

# Maria Wertenstein

---

## Maria Wertenstein do Kazimierzy Kott - listy z lat 1946-1949

---

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 3, 113-130

---

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KORESPONDENCJE – DOKUMENTY – ROZMOWY

---

# MARIA WERTENSTEIN DO KAZIMIERY KOTT — LISTY Z LAT 1946–1949

**Jan KOTT (USA)**

Moja młodsza o 10 lat siostra, Aniela (Lalutka) Kott zmarła w roku 1997. Do śmierci pracowała w Instytucie Badań Literackich. Historyk, przechowywała skrupulatnie wszystkie papiery rodzinne przede wszystkim korespondencję naszej matki, Kazimierzy z Wertensteinów Kott. Wśród tej korespondencji najbardziej nie tylko ważne historycznie, ale będące dramatycznym dokumentem pierwszych lat po wojnie były listy Marii Wertenstein (Maryli) do jej siostry i mojej matki, Kazimierzy Kott. Matka z moją siostrą żyły na granicy ubóstwa. Ja im pomagałem, ale niewiele. Mieszkały w Domu Literatów w Krakowie przy ulicy Krupniczej 22 i tam są adresowane listy mojej ciotki.

Maria Wertenstein, artystka malarka pisząca i malująca pod skrótem nazwiska Maria Werten, wyjeżdżała do Ameryki parokrotnie w latach trzydziestych, nie pamiętam dokładnie tych dat, ale nie było jej w Polsce kiedy wróciliśmy do kraju z żoną w sierpniu 1939 roku<sup>1</sup>. Maria Werten wojnę spędziła w Ameryce i po wojnie zamieszkała w Los Angeles. Tam została pochowana na cmentarzu Holy Cross w grudniu 1949 roku.

Do Ameryki wyjeżdżała jako propagatorka polskiej sztuki ludowej uczyć w College'ach i na wielu specjalnych kursach. Powojenne lata były dla niej szczególnie trudne i materialnie, zdrowotnie. Była ciężko chora na astmę. Kiedy ataki były silniejsze z trudem mogła pracować, z trudem wychodziła z domu. Była w ciężkich warunkach materialnych, ale jej główną myślą i troską było szukanie dróg pomocy przede wszystkim dla jej siostry. O tym są głównie, niemal wyłącznie, jej listy do rodziny w kraju.

---

<sup>1</sup> Jan Kott w 1938 roku otrzymał stypendium rządu francuskiego i przez rok przebywał w Paryżu, przygotowując doktorat z filologii romańskiej. W czerwcu 1939 roku poślubił Lidię Steinhauś, córkę matematyka prof. Hugona Steinhauśa. W sierpniu 1939 roku powrócił do Warszawy. [wszystkie przypisy oprac. przez Redakcję]

Pisze listy, ale nie wszystkie wtedy dochodzą, albo dochodzą po wielu miesiącach. Załącza do listów po jednym dolarze, bo większe sumy od razu giną. Wysyła rzeczy, palta, sukienki, przeważnie stare, bo łatwiej dochodzą. O trudnościach są te same ciągle powtórzenia. Ale właśnie w tych powtórzeniach jest gorzka prawda pomocy. Parokrotnie w listach pojawia się temat spadochronu, który nadaje się na przeróbki, na suknie i bieliznę. Albo można było sprzedać, co się miało bardziej opłacać od przesyłania jednego dolara.

Paczki te wysyła Maryla sama, albo przez różne biura wysyłkowe, kiedy nie miała siły sama pakować, albo rzadkie okazje znajomych, którzy jechali do Polski. Listy są monotonne, ale właśnie w tej monotonii zawarte są relacje między emigrantami i krajem, do którego nie mogli, albo nie chcieli wracać.

Poza moją matką w tych listach Marychny ciągle pojawia się Anielcia (Lalutka). Jest ona ciąglą troską Marychny. Była ona chorowitym dzieckiem, zagrożonym gruźlicą, która w rodzinie mojej matki brała coraz to nowe ofiary. Wymagała szczególnej opieki. I Marychna w tych listach wielokrotnie myśli jak znaleźć środki na jej wyjazd z miasta.

Trzecią osobą, która się w tych listach przewija jestem ja sam, Janek. Kiedy moi rodzice przenieśli się z Warszawy do Bielska<sup>2</sup>, gdzie mój ojciec znalazł pracę<sup>3</sup>, oddany zostałem do domu moich dziadków. Zajmowała się mną od samego początku ciotka Maryla, dla której byłem jakby jej synem. I ja ją traktowałem przez lata jako drugą matkę od moich szkolnych lat do matury i jeszcze potem za lat uniwersyteckich.

W listach przywoływanie mnie ma ton smutny. Byłem w tych latach zaczadzony komunizmem. Maryla była w środowisku polskiej antykomunistycznej emigracji. Pisała, że nie może się ze mną porozumieć. Kiedy wyjechałem na krótkie tygodnie z Polski na Zachód wiedziała, że nasze spotkanie może być tylko bolesne. Moje uczucia rodzinne były wystygłe i byłem głuchy na tę jej rozpacz w listach.

Na wszystko jest już za późno. I jeszcze przez wiele lat, już wyleczony z komunizmu, ale ciągle zanurzony w swoim pisanii, miałem w pamięci dziurę we wszystkich uczuciach rodzinnych. Przez lata nie myślałem o Marychnie. Mogłem jeszcze szukać śladów po niej i jej artystycznej działalności, której się do końca nie wyrzekła. Dopiero w bardzo niedawnych latach, kiedy przenieśliśmy się do Santa Monica w Kalifornii, wróciła mi po niej pamięć i ślad. Poznałem wtedy Osetyńskiego. Jerzy Osetyński vel Leonidas Dundarew był ostatnią osobą, która знаła Marię Werten. Prowadził przez wiele lat coś w rodzaju szkoły teatralnej i za mojego pobytu wyreżyserował *Matkę* Witkacego z główną rolą Barbary Kraftówny. Kolekcjonował obrazy, które brał od malarzy czasem na sprzedaż, w każdym razie rzadko je zwracał. Mówił mi o obrazach Marychny, ale albo ich nie miał, albo nie chciał mi pokazać. Był człowiekiem o różnych inicjatywach. Zakładał polską ludową restaurację i Maria Werten była jej główną dekoratorką. Malowała *al fresco* ogromne paneau, być może trochę w stylu Stryjeńskiej, przedstawiające polskie ludowe tańce i obyczaje. Restauracja się spaliła i razem z nią niemal w całości malowidła Marii Werten. O tej pracy w restauracji pisze do mojej matki w liście z czerwca 1947 roku. Po śmierci Osetyńskiego córka jego przywiozła nam ocalałe szczątki tych wielkich malowideł. Mam je sfotografowane. To chyba wszystko co ocalało z ogromnego dorobku Marii Werten. Z obrazów pozostał tylko przejmujący portret pięcioletniej Anielki z misiem w ręku. Ten obraz ocalał w mieszkaniu mojej matki, a potem po śmierci Anielki przywiózł go nasz syn. Wisi teraz w moim pokoju.

Od Osetyńskiego dowiedziałem się gdzie jest grób Marii Werten. Z tego co mówił wynikało, że na pogrzeb złożyli się jej przyjaciele i zapewne na płytę na jej grobie. By-

---

<sup>2</sup> Obecnie Bielsko-Biała.

<sup>3</sup> Ojciec Jana Kotta, Maurycy, był urzędnikiem.

lem na tym cmentarzu. Umarła w niedostatku. Z pieniędzy jakie pozostały po potrąceniu kosztów, 100 dolarów przeznaczyła dla Anielci, po 100 dla Wandy i Piotra, dzieci Ludwika Wertensteina, brata mojej matki i Maryli i 100 dolarów dla mnie<sup>4</sup>.

\*\*\*

Listy te zostały zapewne przez moją siostrę ułożone, ale być może zostały potem przerzucone i nie jestem pewien ich kolejności. Daty mająienne, najczęściej bez roku, który podaję w nawiasach kwadratowych, ale i tych dat rocznych nie jestem zupełnie pewien.

Siostra moja znała i pamiętała całą historię rodziny. Ja przez lata całe musiałem mieć jakąś atrofię uczuć i pamięci. Rzadko pytałem Ojca i Matkę o ich historię życia. Teraz na jej odnalezienie i odpamiętanie jest już za późno.

Rodzice moi z moją siostrą, po włączeniu Bielska do Rzeszy, zamieszkali w Krakowie. Przez długie miesiące mieszkali u Babki mojej żony i stamtąd mamy jedyne fotografie. Ojciec został aresztowany. Dostał wyrok niemieckiego sądu na dziewięć miesięcy. Matka, kiedy jej pozwolono, donosiła ojcu bieliznę i czasem jedzenie. W dniu kiedy się kończył jego wyrok Matka przyszła pod więzienie, żeby go odebrać. Ale Ojca już nie było. Zabrano go i nie ma grobu.

Matka, adresatka tych listów, Kazimiera z domu Wertenstein (1886–1955) zginęła potrącona przez motocykl. Ma grób na cmentarzu Rakowieckim w Krakowie. Tam też pochowano moją siostrę.

Matka przyjaźniła się z Mortkowiczową, wdową po słynnym księgarzu i wydawcy, w listach jest parokrotnie wspomniana razem ze swoją córką Olczakową. Były krótko w Ameryce i, jak wynika z listów, Maria Werten przekazała przez nie jakąś przesyłkę dla Mamy.

Brat mojej matki, Ludwik Wertenstein, Lutek, fizyk teoretyczny zginął w ostatnich dniach wojny w Budapeszcie, gdzie wysłali go z końcem wojny przyjaciele, aby mu uratować życie. Żona jego Matylda przeżyła wojnę. W listach do mojej Matki występuje jako Madzia i przez nią także szły jakieś pomoce. Z domu Meyer, była spowinowacona z Teoplitziami. I przez nich, przez jednego z Teoplitzów w Szwajcarii udało się wysłać jakąś pomoc dla Mamy.

Bratem mojej Babki był Adam Lande, lekarz, przychodził często na sobotnie kolacje. Jego syn, Henio Lande, przeżył wojnę jako Zakrzewski. Po wojnie był nauczycielem polskiego chyba w Lublinie. Był u nas dwa albo trzy razy, ale w mojej obojętności na

---

<sup>4</sup> Wanda Wertenstein (ur. 1917), krytyk filmowy, tłumaczka, pracowała w Szkole Filmowej w Krakowie, Łodzi i Warszawie. Współpracowała z Jerzym Bossakiem przy Polskiej Kronice Filmowej i w Wytwórni Filmów Dokumentalnych. Sama też pisała o filmie i przetłumaczyła kilka książek angielskich i włoskich o filmie i sztuce filmowej. Pisała do „Kina”. Wydała m.in. *Wajda mówi o sobie* (Kraków 1991) oraz wspomnienia („Rocznik Podkowiński” 4/1999).

Piotr Wertenstein, we wrześniu 1939 roku, próbując przedostać się do Rumunii wpadł w ręce Sowietów. Przeszedł szlak bojowy armii gen. W. Andersa; po wojnie osiadł we Włoszech.

Ludwik Wertenstein (1887–1945), fizyk, uczeń M. Skłodowskiej-Curie, kierował Pracownią Radiologiczną Warszawskiego Towarzystwa Naukowego; profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej; zginął w Budapeszcie, podczas próby przerwania na Zachód. Por.: J. Kott, *Przyczynek do biografii*. Londyn 1990, s. 52.

Szczegóły związków rodzinnych Wertensteinów, Landów, Kottów i Meyerów opisane są we wspomnieniach Wandy Wertenstein, *Jeden rok wojny* (1940), *Rocznik Podkowiński* 1999 z. 4 s. 7–140.

pokrewieństwa i powinowactwa jego także nie rozpytałem o wojenne losy. Drugim synem Adama Lande był Lutek, który także ocalił się pod nazwiskiem Zakrzewski.

Jest tam także pytanie o Koralów. Luta Koralowa była siostrą mego Ojca. Przeżyła wojnę z mężem. Ich syn Tomek, żołnierz AK, zginął w Powstaniu Warszawskim. Luta po wojnie była sekretarką „Kuznicy”. Umarła młodo. Mąż jej odwiedził nas parokrotnie po wojnie, jak Lutek i Henryk, ale ich losy także uszły mojej pamięci. Są jeszcze w tych listach pytania o dalszych krewnych i znajomych. Nic o nich nie potrafię powiedzieć, poza tym, że nikt z nich nie przeżył wojny.

W liście z 13 maja, który datowałem na rok 1947, jest zapowiedź że dziecko nasze ma się urodzić w lipcu. Była to nasza córka Teresa. Czas biegnie szybko, może i na szczęście. Jej syn, nasz najstarszy wnuk, kończy studia w Stanfordzie. Tak się zamyka historia rodzinna, której świadectwem są listy Marii Werten z Los Angeles.

Santa Monica, kwiecień 1999

## LISTY

---

1.

2 luty 1946

Kazimiera Kott  
ul. Krupnicza 22

Droga Kaziu: W tej chwili dostałam Twój list z 27 XII. Jestem w rozpacz. Widzę, żeś żadnego z moich listów nie dostała — a co gorsza żadnej paczki. Pierwszą żywnościową wysłałam przez Jewish Congress via Szwecja do Ciebie i Madzi. Potem dwie odzieżowe; palto zimowe, pończochy, sweter, parę obuwia, reformy. I nie tylko ja. Nikt ze znajomych tutaj nie dostał potwierdzenia odbioru paczek — więc przestano wysyłać. Nie wiem co robić. Wysyłałabym stale — gdyby tylko dochodziła. Prosiłam Cię w dwóch listach być narysowała na  cienkim papierze swoją i Lalutki stopę, bym mogła wysłać właściwe buci-ki. Inne rzeczy można przerabiać — ale podaj także wymiary. Boże, żeby to co wysyłam mogło dochodzić — miałybyście wszystko. Pieniądzy podobno nie można wysyłać, bo tyle się traci. Rzeczy podobno muszą być używane. Napisz kto, ile i jak dostał paczki.  Piszę do p. Toeplitza  — najprędzej dochodzi. O sobie pisałam Ci najważniejsze: jestem teraz właściwie zdrowa, tylko nie mam już tych dawnych sił; mam trochę astmy. Ale daję sobie radę i jestem przygotowana by wam pomóc. Ale jak? Lalutka po chorobie potrzebuje dobrego wyżywienia. Będę się jeszcze dowiadywać: Przez trzy lata choroby straciłam kontakt z wieloma przyjaciółmi — z Elmą też — ale wiele zostało wiernych. Całuję Cię mocno. Maryla. Pisz.

13 luty [1946]

Droga Kaziu!

Jestem bardzo niespokojna, że nie mam żadnej wiadomości od Ciebie od Anielci. Nie wiem czy ostatnia paczka doszła — ani czy ostatnia paczka doszła — ani czy otrzymałaś załącznik, włożony do listu. Wszyscy inni dostali i napisali mi o tem. Wobec tego ryzykuję znowu — załączając pięć tym razem. Proszę, napisz czy doszły i czy ta forma pomocy ma dla Was znaczenie. Jest mi tak strasznie przykro, że mój mamny stan fizyczny jest dla mnie takim utrudnieniem w wysyłaniu Wam paczek. Wtedy oczywiście można kłaść co się chce. Ale wobec tego, że to okazało się dla mnie niemożliwe — teraz wysyłam przez firmę — którą się posługują wszyscy znajomi. Oni dają do wyboru różne kombinacje. Napisz mi, czy ta forma jest zadowolająca. Dzisiaj wysyłam znowu. Pogorszyła mi się moja astma — a pracę, którą zaczęłam — muszę dokończyć. Dlatego i ubraniami teraz nie mogę się zająć. Tak strasznie żałowałam, że nie mogłam zobaczyć się z Hanką M[orkowicz] V. — nie mogła tak daleko jechać. Napisała mi tylko bardzo miły list i miłe rzeczy o Was. Ponieważ pisała, że może zabrać tylko b. małe rzeczy — prosiłam p. Edwardę, by kupiła pończochy — ale nie mam jeszcze wiadomości czy mój list doszedł na czas — bo nie wiem kiedy wyjechała.

Dlaczego Anielcia tak mnie zaniedbuje? Przrzekła, że będzie pisać co jakiś czas. Całuję Was gorąco.

Maryla

Drodzy moi!

Nareszcie wiadomość od Was!!

Przynajmniej coś, co pozwala konkretniej myśleć o Was. Kiedy dostanę następną? Wiem, że się postaracie napisać. Co do mnie, — to miałabym się doskonale, gdyby nie troska o Was. Jestem jeszcze na tej samej posiadzie. Ale mam zaproszenie na przyszłe lato na letni semestr w College. Więc mam nadzieję, że i na zimowy teraz znajdę.

Oprócz tego piszę i maluję. Może dlatego, że to jest najmocniejsza Ucieczka od rzeczywistości i dręczących myśli — obie te prace coraz bardziej pogłębiają się. Zmienił się bardzo charakter mego malowania. Ile razy maluję, myślę, co Lutek lub Janek powiedzieliby o mojej pracy!!, jak Matka chciałaby powiesić ją na jakimś wolnym jeszcze miejscu na ścianie — wróćą te chwile!

Od Stefana [Meyera, brata Matyldy Wertenstein] dawno nie miałam wiadomości; od p. Leopolda i żony mam od czasu do czasu.

Teraz będę znowu czekać na wiadomość od Was.

Ściskam Was wszystkich z całego serca. Maryla.

Gdyby Janek napisał!!

Pozdrów przyjaciół, których widzisz.

10 marzec [1946 albo 1947]

Droga Kaziu.

Dostałam już kilka listów od Ciebie — ale tego, który wysłałaś razem z listem Wandzi [Wertenstein] przez okazję tutaj — nie doszedł. I proszę bardzo tą drogą listów nie posyłać!

Za każdym razem czytając Twoje listy ogarnia mnie rozpacz, że dotąd ani jeden list mój nie doszedł. Nie rozumiem co to znaczy. Depeszę chyba dostałaś. Powtarzam jeszcze raz odpowiedź na Twe pytanie. Byłam chora przez trzy lata. Ale dzięki przyjaciółom miałam przez większość czasu bardzo staranną opiekę w bezpłatnym ale bardzo dobrym sanatorium, gdzie pod koniec uczyłam. Potem zaprosiła mnie pani T. by być u niej póki nie znajdę zajęcia. Teraz uczę tutaj i pracuję w domu. Nie wróciły mi dawne siły, bo mam astmę — ale daję sobie radę. I naturalnie moją wielką troską jest, by Wam pomóc w najbardziej skuteczny sposób. Wy piszcie, co jest najbardziej potrzebne, — a ja będę się starać w miarę sił, by dostać to, co chcecie.

Prześlij wymiary swoje i Anielci, i narysuj stopy na cienkim papierze. To nie znaczy, że ja mogę zawsze przysłać właściwe wymiary ale chcę mieć — by wiedzieć, gdy mogę wybierać. Poza tem będę przysyłać Ci, co tylko mogę. Tutaj przerabiać nie można — ale w kraju na pewno to możliwe. Poza tem — to co sama nie możesz użyć — możesz dawać innym, co też jest bardzo ważne. Wiele osób woli ofiarowywać rzeczy, by posyłać prywatnym osobom i dla nich i dla rozdania.

Bądź więc wyrozumiała na to, co przysyłam w granicach moich możliwości, chociaż to nie jest ani takie, ani na tyle, ile bym chciała.

Napisz coś więcej o Anielci, o jej stanie fizycznym i umysłowym, o jej zainteresowaniach w życiu i o Waszym życiu przedtem i teraz.

Czy masz jakieś kółko znajomych?

Czy p. Mortkowicz (pokłoń się jej i córce ode mnie), [...] — jest w Krakowie ktoś z dawnych znajomych? Co się stało z Koralami?

Napisz o tych ze znajomych i rodziny, o których losie wiesz.

Dotąd wysyłałam do Ciebie 5 paczek:

żywnościowa, 2. Mieszana, 3. Palto zimowe, 4–5. Różne ubraniowe rzeczy.

Przez jakiś czas nie wysyłałam, bo nikt nie dostał potwierdzenia odbioru. Teraz wiemy, że potwierdzenie przychodzi po 4 lub 5 miesiącach. Teraz będę numerować paczki — a Ty pisz jaki numer dostałaś. Pierwsza numerowana będzie No. 6.

Pisz, bo Twoje listy częściej dochodzą niż stąd tam.

Całuję Was mocno.

Wasza Maryla.

23 marzec [1946]

Moja droga Anielciu.

Dostałam Twój list po tak długim braku wiadomości, że ja także byłam bardzo niespokojna. Najwidoczniej kilka listów zaginęło; i Waszych i mój w każdym razie jeden i widocznie ten, w którym — zachęcona tym, co słyszałam, że listy z pieniędzmi dochodzą

— posłałam 5 dol. A teraz właśnie rozeszła się wiadomość znowu, że ostatnio giną. Zmartwiła mnie niezmiernie wiadomość o Waszej chorobie. Zaczęłam łamać sobie głowę w jaki sposób przesłać Wam jak najprędzej pieniądze w takiej formie, byście z tego najwięcej miały. Zrobiłam więc próbę — i gdy dostaniecie napiszcie mi, czy to jest dobra droga.

Ogłaszają tutaj, że sprzedają nylonowe spadochrony. 65 kwadratowych stóp i 600 łokci nylonowych nici za 15 dol. Razem z przesyłką kosztuje to 21 dol. Podobno masę rzeczy można z tego robić i różne osoby z Polski prosiły o przysłanie tych spadochronów. Można więc zużyć je w dwojaki sposób: albo zużyć na zrobienie wielu rzeczy: i bielizny, i sukien (można farbować — jest to białe) — albo sprzedać, jeżeli pieniądze są bardziej potrzebne. Zaraz po otrzymaniu Twego listu — kilka dni temu — napisałam do New Yorku, by to zaraz wysłano i jeszcze nie mam odpowiedzi. Napisz mi gdy przyjdzie, — coś z tym zdecydowała zrobić. Jeżeli sprzedaż — napisz mi ile za to dostałyście — bym się zorientowała czy to będzie właściwa droga pomocy. Przedewszystkiem idzie mi o to byś mogła zaraz wyjechać — więc w razie potrzeby — wysłałabym zaraz tyle — żeby Ci na wyjazd starczyło. Gdybyście zdecydowały, by zużyć to na ubranie — to jeśli to możliwe, chciałabym byś odcięła coś dla Wandzi i dla Lidki: na sukienki lub bluzki. Jeśli zaś masz pilne potrzeby — to — zrobimy to z następnej przesyłki.

U mnie nic nowego. Najgorsza jest ta astma. Raz jest trochę lepiej — raz gorzej. Ostatnio było dosyć niedobrze — bo się przepracowałam. Niedobrze jest, że mnie tak męczy chodzenie i załatwianie sprawunków. Komunikacja tutaj jest nie dobra — większość ludzi ma auta — tak że przeważnie idę tylko tam, gdzie mnie może ktoś zabrać autem. Dlatego też musiałam zrezygnować z wysyłania samej paczek — i robię to przez Towarzystwo wysyłkowe w New Yorku. Napisz mi też proszę bardzo, czy te paczki są zadowalające i co byłoby pożądane, bym wysłała oddzielnie. Ja pracuję nad różnymi rzeczami: karty świąteczne, ilustrowałam książkę, dekoruję polską restaurację i uczę. Żałowałam niezmiernie, że nie mogłam zobaczyć się z Hanką Mortkowicz. Napisała mi mile rzeczy o Was. Napisz mi znowu coś więcej o sobie — i przyślij jakieś fotografie Wasze, dobrze! Jak się ma Mama teraz? Napisz dokładnie.

Całuję Was gorąco.

Wasza Maryla.

6.

7 kwiecień [1946/1947?]

Droga Kaziu.

Przesyłam Ci najserdeczniejsze, chociaż spóźnione życzenia. Przez te lata odcięcia, daty uroczystości rodzinnych wypadły mi z głowy. Kiedy są urodziny Anielci? Zmartwiło mnie, że te 5 dol. Zginęło — teraz kładę jeden — napisz czy doszedł. Mam nadzieję, że doszedł list mój do Anielci. Napiszcie mi czy ten spadochron nylonowy spełnił dla Was właściwe swe zadanie: to znaczy czy dał dosyć pieniędzy lub użyteczny materiał. Kosztował 21 dolarów — więc chcę wiedzieć czy to się opłaca w porównaniu ze [...] — gdy przesyłam w liście. Ale wobec tego, że z listów ginie — i tak trzeba szukać innych dróg. Bo po dolarze gdy Wam potrzeba — a ja mogę dać — za długo by trwało. Jak się teraz czujesz i jak Anielcia? Ja mam lekarza — od czasu do czasu chodzę — ale na astmę nie ma lekarstwa — to znaczy są takie, które przyniosą chwilową ulgę. Czasem astma nagle sama znika. Napisz mi gdy zobaczysz Hankę M. Miała zawieść Ci karty. Mam nadzieję,



żeś dostała tyle, że będziesz mogła przesłać Jankowi — prosił o nie.

Wiadomość o jego możliwościach wyjazdu jest dla mnie niezmiernie bolesna jak to wszystko, co mnie teraz od niego dzieli. Jesteśmy na przeciwnych biegunach. Klimat, który jego zachwyca — przy mojej astmie jest zabójczą atmosferą — dla każdego komu jak mnie jest potrzebne otwarte powietrze do oddychania.

Posłałam paczki żywnościowe.

Serdeczne uściski.

Maryla

7.

21 kwiecień [1946/1947?]

Droga Anielciu!

Z niezmiernym wzruszeniem czytałam ten Twój pierwszy list — list dojrzałej osoby — którą znalazłam dzieckiem. To coś przeszła — i jak widać zniosłaś tak dzielnie — przyspieszyło Twój rozwój. Mam nadzieję, że teraz listownie poznamy się na nowo, że będziesz mi o sobie pisać. Przede wszystkim chcę słyszeć o Twoim Zdrowiu, czyś się poprawiła — pamiętaj o zdrowiu ile tylko możesz. Pisz co Ci potrzeba — będę teraz stale paczki żywnościowe posyłać. Ubranie, które miałam przygotowane, — okazało się — według Twych wymiarów za małe. Ale jeden ładny, ciepły kostium wełniany posyłam — bo można spódniczkę rozszerzyć, — a z zakietu zrobić kamizelkę, lub do spódniczki dorobić górę na sukienkę. Także sukienka bez rękawów — chociaż za mała może być poszerzona. To są dobre, przedwojenne rzeczy — nowe są często liche. Posyłam też trzy pary półbuków — jedno dla Ciebie. Zdaje się, że miary dobre. Jeszcze ciągle szukam dróg wysłania. LOT-em jest niemożliwe — bo kosztuje bająnskie sumy. P. Mortk[owiczowa] tylko jedną małą paczkę tak wysłała — inne drogi są też teraz pewne. Jak tylko dokupię, co brakuje — wyślę.

Ile masz jeszcze lat do studiowania i co zamierzasz robić po skończeniu? Napisz mi o swych studiach, profesorach i kolegach.

W tej paczce, którą sama pakowałam — (inne przez różne firmy) — starałam się włożyć czekolady ile dostałam — tutaj to też rzadkość. Wiele rzeczy brak — pończoch narazie nie ma.

Całuję Cię bardzo mocno. Pisz.

Twoja Maryla.

8.

13 maja [1947]

Droga Kaziu,

znowu jestem bardzo niespokojna, że nie mam żadnej wiadomości od Was i potwierdzenia odbioru rzeczy, które wysłałam. Przede wszystkim zdaje mi się, że Hanka M. — zawiozła pończochy i karty — (dawno nie miałam wiadomości od p. Edwardy — ale obiecała mi to załatwić). Potem wysłałam nylonowy spadochron, który podobno bardzo jest pożądanym. Bo można go albo dobrze sprzedać albo zrobić z niego wiele pożytecznych

rzeczy. Pisałam o tym w liście, do którego włożyłam dol. Wysłałam paczkę żywnościową — zdaje się w lutym a dzisiaj zamówiłam drugą, którą na pewno wyślę w maju. Napisz mi czy to wszystko doszło.

Pisałam Ci, że moja astma jest takim dla mnie utrudnieniem we wszystkim fizycznym wysiłku, że musiałam przestać wysyłać sama paczki i zdać się na firmę, która się tym specjalnie zajmuje. Mają oni wiele różnych kombinacji, z których można wybierać. Ale zawsze to nie to gdy można samemu zakupić co się chce. Teraz jednak wprowadzili załatwianie indywidualnych paczek; tak że można napisać o co się prosi. Napisz mi zaraz po otrzymaniu tej paczki z maja czy dobór był dobry. Napisz też czego Wam najbardziej potrzeba z jedzeniowych rzeczy, to następnym razem o to poproszę. Pisał mi Janek, że spodziewają się dziecka w lipcu. Wyobrażam sobie, jak się cieszysz z wnuka. Wyślę mu paczkę dla dziecka — ale muszę poprosić, by mi to ktoś załatwił. Napisz mi co najbardziej potrzebne, czego najbardziej brak.

Jak się ma teraz Anielcia — czy wyjeżdża na lato? Kombinowałam, że ten spadochron może starczy na jej wyjazd. Mówiono mi, że za parę nylonów można dostać 7000 zł. Czy to prawda? Jeżeli tak to może posłanie pończoch jest najlepszym wysłaniem pieniędzy?

Zbieram ubraniowe rzeczy dla Was — gdy uzbieram dosyć — wyślę. Piszcie. Niech Anielcia znowu napisze — tak bardzo czekam na jej list. Załączam 1-en dol. Całuję Was bardzo mocno.

Maryla

9.

25 maja [1947]

Droga Anielciu.

Jestem ogromnie niespokojna, że nie mam tak długo żadnej wiadomości od Was. W ostatnim liście pisałaś, że nie czujesz się dobrze — więc ciągle myślę czy nie jesteś chora. Napisz, proszę bardzo zaraz po otrzymaniu tego listu. Napisz też czy Hanka O[lczakowa] zabrała dla Was pończochy. Przez ten czas wysłałam nylonowy spadochron, dwie paczki żywnościowe — w jednej też materiały na suknie — i dwa listy po dolarze w każdym.

Napisz mi czy wszystko doszło. U mnie nic nowego — miałam ostatnio b. dużo pracy i różne kłopoty — więc i astma gorsza. Tak jest ciągle raz lepiej, raz gorzej. Napisz zaraz o sobie i Mamie i czy ten spadochron przyniósł jakieś pieniądze.

Całuję Cię mocno.

Maryla.

10.

3 czerwiec [1947]

Kochana Kaziu!

Jestem szalenie niespokojna, że tak długo nie mam od Was żadnej wiadomości. To jest czwarty list (do każdego kładę 1 dol.) dopominający się o wiadomości od Was i wiadomości czy wszystko doszło co posłałam.

U mnie nic nowego. Tylko jest mi trochę gorzej z siłami i astmą — dlatego wszystko co posyłam muszę przez innych, by samej nie chodzić i nie załatwiać.  
Napiszcie zaraz choć słów kilka.  
Całuję Was mocno.  
Maryla  
Ukłony dla p. Mortkiewicz i Hanki.

11.

16 czerwca [1947]

Droga Kaziu;

Jestem tak niespokojna Waszym już półrocznym milczeniem! Nie mogę znaleźć sposobu, by dowiedzieć się, co to znaczy. Pisałam i do Janka. Teraz jednocześnie piszę i do p. Hanki. Czy paczki i listy giną? Wysłałam paczkę nylonowego materiału, dwie paczki żywnościowe i cztery listy (ten piąty) z dolarem w każdym. Napiszcie zaraz, jak się macie.

Całusy, Maryla.  
Załączam 1 dolara.

12.

24 czerwca [1947]

Kochana Kaziu.

W tej chwili, nareszcie dostałam list od Ciebie. Od dłuższego czasu zamartwiałam się tym brakiem wiadomości, tak byłam niespokojna. Ostatnio napisałam do Hanki O. i Janka, by się czegoś o Was dowiedzieć.

Niepokoje się bardzo o Anielcię. Chyba zgadzasz się, że w jej wieku, przy takim braku sił najważniejszą na razie rzeczą — ważniejszą niż nauka — jest postawienie jej na nogi, danie jej mocnych, fizycznych podstaw. Odpisz mi zaraz; napisz ile by kosztował kilkumiesięczny pobyt w Zakopanem, 4–6 miesięcy. Napisz także, jaka jest najlepsza forma, by taką sumę przesłać — to znaczy, co najłatwiej i najlepiej można sprzedać — a ja wybiorę z tych rzeczy to co dla mnie jest możliwe do kupienia i ile. Napisz, to zaraz zobaczę co będę mogła zrobić — uważam to za najważniejszą na razie rzecz. Dla dziecka Janków posłałam paczkę — powinna nadejść przed urodzeniem — w każdym razie nie wiele później. Zebrałam i zakupiłam (nie sama, bo mnie szalenie męczy kupowanie i wysyłanie) co się dało.

Dla Was też już mam zebranych sporo rzeczy. W majowej paczce są dwa letnie materiały na sukienki. Teraz mam też b. ładny wełniany (zdaje się) jasno-zielony materiał. Wobec trudności zakupienia i zebrania rzeczy właściwej wielkości — trzymam się zasady, że posyłam także rzeczy w złych rozmiarach bo można zawsze je sprzedać. Dołączę zawsze nawet bardzo złe rzeczy bo zawsze komuś można dać. Ja rzeczy noszę do ostatniego tchnienia i doszłam do nadzwyczajnej sztuki w reperowaniu rzeczy, które się rozpadają. Jednym słowem bądź pobłażliwa na to co nadejdzie. Staralam się jak najlepiej w moich warunkach.

Skończyłam teraz większą pracę: dekorowałam weteranom polską restaurację. Zmęczyło mnie to bardzo. Teraz mam trzy tygodnie wakacji przed letnim kursem i staram się ile mogę leżeć, by zebrać siły.

Miałam pierwszy list od Lutka Lande Zakrzewskiego. Bardzo się ucieszyłam. Miałam też list od Czesława [Miłosza]. Czy Hanka mówiła o artykule, o Norwidzie? Jak się jej podobają moje karty?, i książka dla dzieci?

Napisz zaraz i Anielcia chociaż parę słów.

Całuję Was mocno.

Maryla.

Załączam 1 dolara. [Dopisek na marginesie.]

13.

23 lipiec [1947]

Droga Kaziu,

winszuję Ci serdecznie narodzin wnuczki. Mam uczucie, że to jest i moja wnuczka także; uważałam Janka zawsze za swego syna — duchowo. Uważałam — ale nie uważam teraz. Mała jest dla mnie wnuczką — córką Janka, który był — a nie tego, który jest. Istnieje między nami mur bolesnego wzajemnego niezrozumienia. Nie tracę nadziei, że to minie.

Ani Twoje listy, ani listy Anielci nie uspokoiły mojego o nią niepokoju. Pamiętaj, że w rodzinie były dwa wypadki gruźlicy, więc specjalna czujność w jej wieku jest konieczna. Chcę wiedzieć, co lekarze mówią, na jakim tle jest jej brak sił. Czy w płucach nie ma ani śladu niepokoju. Ale nawet i w takim wypadku brak sił sam w sobie jest wystarczającym powodem do niepokoju. Rozumiem doskonale jej ambicję i chęć dalszej pracy — ale właśnie dlatego musi myśleć o tem by mieć siły. Parę miesięcy odpoczynku teraz — może ją ocalić od paru lat oderwania od pracy. Mówię z własnego doświadczenia (smutnego) po trzech latach spędzonych w szpitalach i sanatoriach. Napisz mi wyraźnie opinię lekarza, co należy zrobić teraz, by wspierać jej siły. Ja zrobię, co tylko mogę, by jej to umożliwić.

W paczce, którą odebrałaś były włożone: 4 łokcie materiału, para pończoch, 1/2 funta herbaty, 1/2 funta daktyli, 2 puszki kakao, 5 kawalków czekolady, 1 para zelówek, 1 funt ryżu. To załatwiła mi ta firma z Nowego Yorku. Jaki był ten drugi materiał? Też oni kupili. Paczka z ubraniem wysłana przeze mnie w lipcu zawierała: Palto granatowe, daktyle, szynkę, kawę, herbatę, zupy, dwie paczki papierosów, pieprz i cebulę, czekoladę, mydło w proszku, figi, puszkę oliwy, skórzany żakiet, niedokończony garnitur, szal welniany, ciepłą koszulę nocną, majtki, sweter, haleczkę, piżamę. Teraz mam wspaniałe wysokie buciki i materiał, którego tam nie włożyłam. Postaram się o szlafrok, o który prosisz. Czyś Ty nie dostała paczki, w której był ciepły szlafrok? W zeszłym roku? Czy teraz chcesz letni? Czy ciepły. Paczkę dla dziecka Janka wysłałam do Łodzi. Nie wiedziałam, że wyjechał. Zawsze się daje od wypadku drugi adres, zdaje się, że dałam jako drugi Twój; więc może przyjdzie do Ciebie. Ale czy nie wysyłają jak dawniej na nowy adres? Strasznie bym się martwiła, gdyby nie doszły te ostatnie paczki.

Miałam trzy tygodnie wakacji — teraz już prowadzę letni kurs. Było mi gorzej, teraz znowu lepiej. Całuję Cię — Maryla.

Droga Anielciu, przeczytaj co napisałam do Matki!!! Pamiętaj, bez zdrowia nic nie można zrobić. Całuję, Maryla.

Załączam 1 dolara.

30 marzec [1948]

Droga Kaziu,

winszuję Ci serdecznie urodzin i mam nadzieję, że moje życzenia dojdą na czas. Teraz listy idą krócej. Ciężko pomyśleć, że tak mało nadziei by mogłybyśmy być wkrótce razem. Przypominają mi się dawne, dobre czasy, gdy Twoje i Lutka urodziny obchodziło się razem wielkim urodzinowym przyjęciem.

Przyslij mi jakieś fotografie swoją i Anielci. Przysłał mi teraz Piotr swoją ze swą żoną. Bardzo się zmienił od czasu, gdy przysłał mi poprzednią w r. 1944. Zrobił się podobny do Lutka.

U mnie miej więcej to samo życie. Duże plany działalności ale bardzo mało sił. Ostatnio pogorszyła mi się astma. Często najprostsze rzeczy trudno zrobić i podolać temu wszystkiemu, co by się chciało i co się musi zrobić.

Miałam listy od Janka z Londynu i Paryża — przestaliśmy się rozumieć i listy jego są bardzo dla mnie bolesne.

Mam ciągle nadzieję, że Anielcia do mnie napisze.

Czy widziałaś się z Lutkiem Zakrzewskim (dziwnie mi tak pisać) — pisał, że ma jechać do Krakowa. Tak samo Czesław mi pisał, że będzie w Krakowie i Ciebie odwiedzi. Czy masz jakieś kółko znajomych w Krakowie? Kto jest z dawnych znajomych, czy krewnych oprócz pani Mortkiewicz?

Całuję Was mocno i proszę o wiadomości.

Wasza Maryla.

Załączam 1 dol.

19 maja [1948]

Droga Kaziu,

tak ciągle jest myśl czymś zajęta, co musi być zaraz zrobione, przy wszystkich trudnościach związanych z moim brakiem sił i astmą — że dopiero teraz uświadomiłam sobie, jak dawno nie miałam od Ciebie wiadomości. Napisz mi zaraz choć parę słów — bo zawsze niepokoi mnie, gdy długo nie piszesz. Napisz mi też czy i co jest Ci potrzebne. Nie mogę przyrzec, że na pewno to przyślę — ale jeżeli wiem konkretnie co powinnam wysłać, — często mogę to zrobić, chociaż czasem ze znacznym opóźnieniem.

Ostatni okres miałam gorszy — wtedy dużo rzeczy muszę zaniedbać. Teraz przypuszczam będzie mi łatwiej: — zostaję w tym miejscu i jedna miła osoba, zdaje mi się bardzo odpowiednia chce ze mną współpracować i wziąć na siebie korespondencyjną i handlową część mojej działalności, którą chce prowadzić razem z paroma dawnymi studentami. Taki bliski i stały kontakt z osobą związaną wspólną pracą — będzie ogromnym ułatwieniem i w wielu osobistych zagadnieniach, które dotąd przy moim kalectwie — były nieraz trudnym do rozwiązania zagadnieniem. Jeżeli moje siły się nie poprawią — to nie wiem, czy będę mogła jechać do Denver. Chciałabym, bo to wygląda na ciekawą pracę — (artystyczna strona produkcji warsztatowej dla inwalidów wojennych). Ale jeśli nie pojedą — to też będzie miało dobre strony, bo zapowiedziałam już w mojej szkole, że

wyjeżdżam, więc miałabym letnie miesiące bez nauczania i będę mogła skoncentrować się na pisaniu i malowaniu.

Przykro mi, że Anielcia wcale nie pisze, — myślałam, że poznamy się bliżej przez listy. Najcięższą stroną tej rozłąki jest świadomość, że potęgują się różnice pomiędzy, czasem, bardzo bliskimi osobami.

Napisz mi wszystko o sobie i o Anielci i dajcie się ucałować od Waszej Maryli. Proszę pokłoń się ode mnie paniom Mortkowicz.

[Dopisek na górze listu:] Załączam 1 dolara, czy myślisz, że można zaryzykować więcej?

16.

9 wrzesień [1948]

Droga Kaziu!

Oba listy Twoje otrzymałam, byłam już bardzo niespokojna, gdy nadszedł list od Anielci, na który zaraz odpisałam. Mam nadzieję, że doszedł; chociaż zdaje się, że od czasu do czasu coś ginie. Z tego co piszesz mam wrażenie, że wszystkie paczki doszły ale straciłam orientację i nie jestem pewna. Napisz czy dostałaś trzy paczki żywnościowe z witaminami — w jednej było 100, w dwóch mniej. Ponieważ często sama nie mogę wysłać paczki — znowu zwróciłam się do poleconej mi firmy w Nowym Yorku by wysłała. W jednej — pierwszej od nich ma być 200 witamin i czekolada. Czekolady jest bardzo mało na rynku — bardzo trudno dostać. Prosiłam więc p. Toeplitza, by osoba, która u niego będzie dla zabrania mej dla Ciebie przesyłki, kupiła parę funtów czekolady — jeśli wolno ze Szwajcarii wywozić. Napisz mi czyś dostała. Mam nadzieję, że gdy ten list nadejdzie będziesz już w posiadaniu paczki odzieżowej. Zdaje się, że posłałam wszystko o co prosiłaś. Napisz zaraz po otrzymaniu czy i ci było dobre a co złe; do dalszej potrzeby. W następnej paczce pošlę materiały; nie wiedziałam, że można posyłać. Tamte włożyły od siebie, bez mojej wiedzy panie, które za mnie wysyłały. Kilka razy dokładały rzeczy od siebie.

Co do mnie samej — to jestem niby zdrowa — bo astma jest raczej kalectwem niż chorobą. Ciężko jest tylko, że w takich czasach gdy tyle musi się i chce robić, jestem tak bardzo ograniczona we wszystkich wysiłkach. Wykładam w Instytucie Sztuki kilka godzin tygodniowo. Bo poza tym pracuję w domu i poza szkołą, i zebraniami b. rzadko wychodzę z domu. Są tutaj ogromne odległości, komunikacja dosyć marna — a ja chodzić nie mogę. Ludzie, z którymi łączyły mnie najbliższe stosunki — mieszkają w innych miejscach. Tutaj gdy przyjechałam znalazłam tylko dwie osoby. Przy pracy i różnorodnej działalności poznałam wiele i zbliżyłam się z paroma. Teraz maluję dekoracje do polskiej restauracji i weekendy spędzam poza miastem na tej pracy. Wakacji nie mam. Po rocznej szkole jest tydzień przerwy — i zaczyna się letni kurs; po letnim tydzień przerwy przed jesiennym i zimowym. Zimy tutaj nie ma — tylko deszczowy, kilkutygodniowy sezon. Zatracam często świadomość pór roku i w ogóle tego, co jest rzeczywistością — której się nie chce uznać za taką.

Niepokoji mnie brak sił Anielci. Co doktor mówi? Postaram się niedługo znowu coś posłać, by p. T[oeplitz] miał, gdy znajdzie się znowu okazja.

Z Anielci listu widać, że jest inteligentna i myśląca. Mam nadzieję, że ją przez listy bliżej poznam i zrozumiem. Ciężko gdy między bliskimi ludźmi powstaje przepaść — dzieląca głębiej niż największa odległość. Pouczającym jest, że ilość tych, z którymi się różniłam

zmniejsza się w zawrotnym tempie. Więc nie tracę nadziei, że różnice znikną i z temi, na których najbardziej zależy. Napisz mi jak urządziłaś sobie życie — pisz co tylko możesz i daj się ucałować mocno od Maryli.  
Całusy dla Anielci.

17.

27 września [1948]

Droga Kaziu:

Nie pamiętam już kto pisał ostatni, — ale niepokoi mnie niezmiernie, że tak długo od nikogo nie mam wiadomości.

Zdaje mi się, że trzy a na pewno dwie paczki powinny były przyjść przez ten czas i przez panią Edwardę. Dotąd od niej nie dostałam ani słówka a chyba dawno wróciła. Winą mojego zaniedbania w korespondencji było to, że się bardzo niedobrze miałam przez dłuższy czas. Teraz jest lepiej.

Napisz mi proszę ZARAZ jak się macie. Dlaczego Anielcia nigdy do mnie nie pisze?

Najczęściej więcej, gdy usłyszę od Was. Całuję Was gorąco.

Wasza Maryla.

18.

29 listopada [1948]

Droga Kaziu.

List Twój dostałam i cieszę się, że rzeczy, które posłałam były dobre. O kostiumie wiedziałam, że będzie za mały; ale właśnie liczyłam na to, że może być z tego ładna sukienka. Teraz zacznę myśleć i zbierać powoli te rzeczy o które prosisz.

Nie dziw się, że ja piszę: „...pozwoli zbierać...”. Moja astma czyni i wiele rzeczy normalnych ciężkimi do wykonania. Do nich należy załatwianie sprawunków. Miesiące schodzą czasem zanim sobie kupię coś, o jest mi bardzo potrzebne. Bo gdy mam więcej pracy — nie mogę robić rzeczy, które mnie tak męczą, że muszę odpoczywać potem — muszę wszystkie siły zużywać na samą pracę. W dodatku praca nie zawsze daje dochody. Jest wiele takiej pracy którą obowiązki różne każą wykonać — chociaż ona nic nie przynosi. I tak muszę dziękować Bogu, że na tyle się wyleczyłam, że mogę tyle pracować. Moi studenci bardzo mnie cenią i lubią, i mam wśród obecnych i byłych studentów grupę bardzo mi oddanych.

Bardzo mi było przykro, że na gwiazdkę nie mogłam zrobić sama paczki — ale bałam się polegać na moich niepewnych siłach i napisałam do New Yorku by posłali — znowu. Napisz mi czy te paczki są zadowolające — i napisz co tam brakuje: wtedy od czasu do czasu pošlę sama paczkę z temi brakującymi rzeczami.

Piszą tutaj, że można w liście posyłać papierowe dolary i, że dochodzą. Jeśli to prawda — byłoby bardzo dobrze — bo od czasu do czasu włożyłabym 5 albo 10 dol. — to by Ci pomogło. Mam nadzieję, że Anielcia za posłane pieniądze wyjedzie znowu na wypoczynek. Musi koniecznie. Zdrowie jest najważniejsze.

Od Janka dostałam jeden list. Niestety przestałam się z nim rozumieć i listy jego sprawiają mi ból.

Napisz znowu i ja wkrótce napiszę.

Serdeczne ucałowania.

Maryla

[Dopisek na górze listu:] Dlaczego Anielcia nie pisze, bardzo, bardzo proszę o jej listy. Rzykuję i wkładam jednego dolara. Napisz zaraz czy doszedł?

19.

29 listopad [1948]

Kochany Janku!

Masz rację, że przestałam pisać — bo za dużo jest do napisania. Piszesz, że chcesz byśmy się dogadali, czy wątpisz, czy ja pragnęłam? Ale po Twoim ostatnim liście prawie straciłam zupełnie nadzieję. Dobrze, że nasze różnice są tylko w dziedzinie sztuki. Bo tylko wtedy takie różnice mogą nie wpłynąć na wzajemne uczucia.

Piszesz, że wiesz o tem wszystkim co ja pisałam — jesteś dumnym z Twych przekonań? Jakie to robi wrażenie? — wiesz sam, — sam dajesz odpowiedź: „poczułem wstrząs obrzydzenia” — w tyłu, tyłu miejscach na Twych stronicach są takie sądy: [skreślenia] zupełnie słuszne. Czy obejmują wszystko [skreślenia] zgodnie. Mogłam dawniej ludzić się, że to ignorancja, ślepotą — a to tylko liczenie na ignorancję innych — pewność braku reakcji.

Przyślij mi krytyki Twojej książki\*. Chcę wiedzieć co Ci zarzucają i jak na te zarzuty odpowiadasz. To dopiero da mi pełny obraz znaczenia Twego pisania i jego miejsca. Pojedynek z kukłą, która nie może odparować ciosów — jest bardzo tanim zwycięstwem. Dzieło sztuki musi dowieść, że znosi światło krytyki.

Ciekawszym niż samo tłumaczenie drogi tabaczej, są komentarze do niej. Widziałam dużo rzeczy u pewnych przyjaciół równie prawdziwych jak biały niedźwiedź pędzący za tramwajem; zapewniam Cię, że równie śmieszne a mniej uczciwe.

Obraz z drogą tabaczną dał ktoś, kto czuł wstrząs obrzydzenia; to, że był pokazany 15 czy 20 lat temu było rejkojnią, że te drogi zginą. Gdy takie obrazy są malowane i pożądanym to... Po tym TO możemy wsadzić to wszystko co jest między Twoim i moim pojęciem sztuki — między moją i Twoją granicą wstrząsu obrzydzenia itd., itd. Czy jest możliwym byśmy się w sztuce dogadali, byśmy czuli te same wstrząsy obrzydzenia?

Śląc Wam życzenia świąteczne i Noworoczne o tem dogadaniu się przede wszystkim myślę.

Czy masz fotografię malej? Przyślij mi.

Posyłam paczuszkę, która niestety bardzo się spóźni; to jest rezultat niedołęstwa fizycznego, które mi tak utrudnia życie i pracę.

Życzę jeszcze raz wszystkiego najlepszego Wam obojgu i malej.

Wasza Maryla.

---

\* W 1948 roku ukazało się pierwsze wydanie książki *O „Lalce” Bolesława Prusa* (Warszawa 1948).



10 grudnia [1948]

Christmas Greetings  
and  
Best Wishes  
for  
a Happy New Year

Droga Kaziu i Anielciu.

Niedawno wysłałam do Was list z włożonym dolarem. Chciałam spróbować, czy można w ten sposób wysłać pieniądze, mi mówiono, że niektórzy tak robią. Trzeba naturalnie tylko w małych ilościach, bo zawsze jest ryzyko. Teraz ryzykuję znowu i kładę też dolara. Napiszcie mi czy oba doszły. Na razie piszę, by przesłać moje gorące życzenia świąteczne. Już bardzo, bardzo dawno nie miałam listu od Anielci a obiecała, że będzie pisać. Napisz dziecino o sobie, Twoich studiach i zdrowiu.

Nie wiem czy Hanka M. przyjechała. Dowiem się, czy będzie mogła coś dla Was zabrać. Ja ostatnio jestem szalenie zajęta. Dekoruję polską restaurację dla byłych żołnierzy. Musimy sobie wzajemnie pomagać. Piszcie i dajcie się ucałować od Waszej Maryli. Maryla.

15 grudnia [1948]

Christmas Greetings  
and  
Best Wishes  
for  
a Happy New Year

Droga Kaziu i Anielciu.

Przesyłam Wam najserdeczniejsze życzenia świąteczne, czy kiedyś spędzimy je znowu razem?

Wysyłam paczkę, jedzenie trochę ubrania. Napiszcie gdy dojdzie. Mam nadzieję, że Anielcia napisze do mnie. Po świętach napiszę więcej. Tymczasem całuję Was gorąco. Wasza Maryla.

Załączam dolara.

From a Polish Christmas Carol:  
All nations now rejoice  
To hear the angel's voice  
„The Christ is born in huma form  
And earth is glad this holy morn!”

21 kwiecień [1949]

Droga Kaziu!

Nareszcie zdaje się, że nasza korespondencja się ureguluje i mam nadzieję, że i paczki też. Zmartwiłam się, że Twoja paczka przez Szwecję nie doszła. Pisałam do Ciebie i do Madzi, że wysyłam jednocześnie dwie oddzielnie. Mogłaś się domyślić, że Madzia sama, bezpośrednio do mnie daje o sobie informacje, które mogą umożliwić właściwą wysyłkę paczek. Tylko mi sama pisała, że dostaje od siostry paczki — ale prosiła mnie bym im nie posyłała rzeczy tylko Tobie. Mając teraz wymiary, powoli będę mogła zaopatrzyć Was we wszystko, co Wam jest i będzie potrzebne. Ale musisz być trochę wyrozumiała jeżeli nie zawsze będzie wszystko tak, jak ja bym chciała i jak Tyś myślała. Ale zawsze napisz SZCZERZE, co szwankuje — bym mogła unikać błędów następnym razem. Żywnościowe dotąd próbuję w różny sposób — te przez Szwecję — nie wiem nawet co zawierają — ale z tego, co Madzia pisze były tam dobre rzeczy — więc zaraz obstałowałam znowu dla Ciebie. Już przedtem kazałam wysłać jedną przez firmę tutejszą — a jedną zrobiłam sama — znajoma wysłała — przez to różne nazwiska. Gdy sama wysyłam mogę dobrać co chcę, więc piszcie co najważniejsze. Napisz więcej o Twym życiu, z kim żyjesz, jak dajesz sobie radę z codziennymi sprawami — czy gotujesz sama, czy masz kuchnię, napisz o wszystkim.

Całuję Cię mocno.

Maryla.

26 maja [1949]

Droga Kaziu!

Twój list z 24 IV dostałam 15 maja. Nie tak źle. Wdzięczna Ci byłam, żeś napisała, które paczki doszły — ucieszyłam się, że i ta przez Szwecję też wreszcie doszła. Gdyś mi napisała, że nie doszła — tylko jedna dla Madzi, zmartwiłam się i zaraz chciałam obstałować taką samą — ale mi dano znać, że już nie wysyłają. Od ostatniej paczki, o której piszesz wysłałam trzy paczki żywnościowe. Teraz lepiej to sobie urządziłam. Mam już sporo ubrania — co dostałam — ale muszę jeszcze parę rzeczy dokupić — dlatego czekam.

Jest od kilku tygodni strajk tramwajowy i jestem uwięziona — do szkoły wożą mnie studenci. Jak tylko dokupię suknię dla Ciebie i szlafrok — zaraz wyślę. Palto letnie dostałam — jest jasne. Tutaj nawet stare panie takie noszą — pani Toeplitz ma takie samo. Nie wiem czy będziesz zadowolona. Teraz nowe rzeczy, o ile nie są bardzo drogie — są bardzo liche — lepiej jest czasem mieć rzecz używaną ale przedwojenną — nie nową lichą. Kombinuję jak mogę. Ja też obnaszam przedwojenne rzeczy. Pisz zawsze co sobie życzysz. Nie wiem co to są jajeczka herbaciane? Nie widziałam. Napisz co to jest. Czekoladę bardzo trudno dostać — dlatego nie przysyłam tyle ile bym chciała — raz dostałam kilka paczek — mam nadzieję, że ta paczka doszła.

Powtarzam to, co już raz napisałam, że Janek pisał, że jego przyjaciel jedzie do Szwajcarii i będzie u pana Toeplitza. Posłałam 100 dolarów a także, by kupił czekolady dla Was i Madzi — jeżeli byś chciała coś jeszcze, to napisz do pana T. by ten pan J. kupił Ci co

chcesz. Byłam bardzo niespokojna o Anielcię, gdy słyszałam, że miała temperaturę. Będę spokojniejsza, gdy będę wiedziała, że są pieniądze na jej wyjazd, gdyby tylko znowu czuła się zmęczona. Napisz mi więcej o swoim życiu, jak się urządziłaś, co robisz, z kim się komunikujesz. Napisz też więcej o losach rodziny — Madzia pisała ale nie o wszystkich. Co się stało z Heniem Lande i jego żoną? Tadzikiem Sieleckim, z Wackiem Milenskim i jego rodziną, Hanką Gluksman, Stasiem Sacksem i Zuzią. Gdzie są Korallowie? Napisz co wiesz.

W następnym liście napiszę Ci więcej o sobie. Czy Madzia wyjechała z Krakowa? Całuję Cię Bardzo mocno.

Twoja Maryla.

Droga Anielciu, napisz znowu do mnie dziecino — chcę Cię poznać lepiej. Napisz mi coś więcej o sobie. Całuję Cię bardzo mocno.

Twoja Maryla.

## SUPLEMENT

---

Jan. 15. 1950  
Stycz. 15. 1950

Droga Pani Kott,

zapewne już doszły wiadomości do Pani, że siostra Pani — Maria Werten — umarła 4-go grudnia 1949 roku. Jest pochowana tu w Los Angeles Ja zostałam wymieniona przez śp. Werten administratorką.

Na pewno Pani wiadomo, że żadnego majątku nie zostawiła śp. Maria. Miała tylko na banku złożone \$597.75, które są nam potrzebne na pokrycie kosztów pogrzebowych.

Ja mogę podać tu na sąd testament p. Marii jako administratorka, tylko koszty sądowe są tak wielkie, że nie zostało by się nam dosyć na pokrycie kosztów.

Po dłuższej rozmowie z dyrektorem banku, zgodzili się na to, że jak Pani jako siostra podpisze załączony papier przed notariuszem i odeśle mi — to oni wydadzą te pieniądze. W ten sposób oszczędzimy sądowe koszty i na pewno zostanie się trochę pieniędzy, które wolę przysłać Pani anizeli dać tu sądowi.

Jestem pewna, że Pani zgodzi się ze mną, że lepiej zaoszczędzić te trudno zarobione pieniądze przez panią Marię.

Dziękuję z góry za wszystkie załatwiania tej sprawy.

Z szacunkiem  
Jadwiga Olszewska

Pani podpisze w dwóch miejscach naznaczonych X.